

Z historii Powstań Śląskich

Cz. IX. Przed II powstaniem śląskim

Wyimki: Powiatowe komitety plebiscytowe miały organizować swe placówki w każdej miejscowości. Wszystkie polskie partie polityczne, związki zawodowe i organizacje nie konkurowały, a współpracowały ze sobą.

Niemcy zarządzili nawet cichą mobilizację. W miarę posuwania się bolszewików w głąb Polski, chcieli bez plebiscytu zająć Górny Śląsk, tłumacząc, że Polski już nie ma. Szerzyły się napady niemieckich bojówek.

Mało znany jest fakt udziału kobiet w POW G. Śl. Temperament i odwaga Polek sprawiły, że udało się im utworzyć oddziały żeńskie POW G. Śl. Specjalizowały się w wywiadzie, łączności, a w razie walk miały być też sanitariuszkami.

Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa na Górnym Śląsku została powołana na mocy 88 artykułu traktatu wersalskiego. Jej zadaniem było umożliwienie przeprowadzenia plebiscytu na Górnym Śląsku. W jej skład mieli wejść przedstawiciele Francji, Wielkiej Brytanii, Włoch. Funkcję Przewodniczącego zarezerwowano dla przedstawiciela USA, ale po odmowie ratyfikacji traktatu przez Stany Zjednoczone, szefem Komisji został generał francuski Henri Le Rond.

Siedzibą Komisji było Opole. Sprawowała ona władzę od 11 II 1920 r. do 22 VII 1922 r. Rozpoczęła pracę 11 lutego i w tym dniu ogłosiła całkowite przejęcie władzy sprawowanej dotąd przez rządy Rzeszy i Prus. Od kwietnia wydawała zarządzenia z mocą ustaw. Administrację w terenie sprawowali kontrolerzy powiatowi, podlegający bezpośrednio dyrektorowi departamentu spraw wewnętrznych Komisji. Przydzielano im też tzw. doradców technicznych – początkowo wyłącznie Niemców; dopiero w maju 1920 r. do tej funkcji zaczęto dopuszczać Polaków. Przy Komisji Międzysojusznicznej zostali akredytowani oficjalni przedstawiciele: Niemiec, Czechosłowacji, Watykanu i Polski. Interesy polskie reprezentował Konsul Generalny Daniel Kęszycki. Komisja Międzysojusznicza powołała w Opolu sądy: Apelacyjny, Najwyższy oraz Specjalny o szerokich kompetencjach, a przy nim prokuraturę. Posiadała też własną komórkę ds. bezpieczeństwa, której zadaniem było monitorowanie nastrojów i działań organizacji społecznych. Siły zbrojne Komisji Międzysojusznicznej pod dowództwem francuskiego generała Julesa Gratiera liczyły od 13 do 22 tys. żołnierzy.

Odpowiedzialny za represjonowanie Ślązaków Otto von Hörsing musiał opuścić Śląsk. W styczniu został ze Śląska wycofany Grenzschutz, a w lutym – rozwiązany. Oficerowie trafili do Reichswehry. Trzeba pamiętać, że Grenzschutzowi, odpowiedzialnemu za bestialstwa wobec Ślązaków, podporządkowane były wszystkie organizacje i oddziały ochotnicze, np. Freikorps.

Niemieckie siły policyjne

Komisja Międzysojusznicza zgodziła się jednak na funkcjonowanie niemieckiej policji bezpieczeństwa – Sicherheitspolizei. W jej skład wchodziły najbardziej szowinistyczne niemieckie elementy. „Każdy członek Sicherheitspolizei był zarazem i stróżem bezpieczeństwa publicznego, i szpiegiem niemieckim, śledzącym bacznie ruch polski. Na dowódców tej policji naznaczano najdzielniejszych oficerów niemieckich. Jednym słowem, tzw. Sicherheitspolizei nie była niczym innym jak wyborowym wojskiem niemieckim, pozostającym na terenie plebiscytowym pod inną nazwą” – napisał w swej książce *Zarys historii trzech powstań śląskich* Jan Ludyga-Laskowski, który zresztą był Ślązakiem, pochodził z Bytomia i brał udział w II i III powstaniu śląskim.

Na Górnym Śląsku działała również tzw. modra policja. Nazwa brała się od koloru mundurów. Zatrudniała ona byłych podoficerów armii niemieckiej. Byli oni bardzo oddani

niemieckim interesom, gdyż obawiali się, że gdy Śląsk przypadnie Polsce, najprawdopodobniej stracą stanowiska. Należy zdać sobie sprawę również z tego, że działała również sprawna siatka szpiegów prowadzona przez znakomitych oficerów niemieckiego wywiadu. Spośród wielu niemieckich organizacji cywilnych najprężniejsze były: Selbstschutz i Technische Nothilfe für Oberschlesien. Niemcy dbali o sprawny aparat nie tylko w celu zwycięstwa w plebiscycie, ale również aby szybko zdławić spodziewane powstanie.

Przygotowania do plebiscytu

Podkomisarzem Naczelnej Rady Ludowej (NRL) na Górnym Śląsku był mec. Kazimierz Czapla (powołała go na to stanowisko NRL z Poznania, z polecenia Korfatego). Czapla i najbliższy z nim współpracujący adwokat Konstanty Wolny nie tylko mieszkali w tym samym mieście, Bytomiu, ale łączył ich negatywny stosunek do walki zbrojnej. Czapla wielokrotnie próbował dezorganizować prace POW. Nie dopuścił m.in. do spotkania płk. Juliana Langego – komendanta Straży Ludowej w Poznaniu – z kierownictwem tej organizacji, gdy ten specjalnie przyjechał na inspekcję POW G. Śl.

Czapla wysłał Wolnego do Poznania po rozkaz Korfatego odwołujący w ostatniej chwili kwietniowy termin pierwszego powstania. Był to jeszcze czas, kiedy powstańcom mogło się udać bez plebiscytu przyłączyć Śląsk do Polski. Należy pamiętać, że Niemcy odrzuciły przedstawione im 7 V 1919 r. warunki pokoju. Podpisały je dopiero po zmianie zapisów na niekorzyść Polski, 23 VI, a 28 VI 1919 r. podpisano traktat wersalski. W kwietniu Niemcy mieli jeszcze u siebie problem z rewolucją, nawet Grenzschutz był zdemoralizowany.

Korfanty odwołał też drugi termin powstania, 18 czerwca, a więc na kilkanaście dni przed podpisaniem traktatu. Aby zdążyć, przyleciał nawet samolotem. Poznaniacy nie słuchali NRL – walczyli i zwyciężyli!

Kazimierz Czapla uważał, że w placówkach rad ludowych należy podjąć przygotowania do plebiscytu. „Dla większej powagi i wydajności jego pracy władze centralne zamianowały posła Wojciecha Korfatego Komisarzem Rządu dla Górnego Śląska. Przyjechał on na Górny Śląsk z zamiarem jak najdalszego rozkrzewienia placówek polskich o charakterze kulturalno-oświatowym” – zanotował J. Ludyga-Laskowski w swoich wspomnieniach. Powiatowe komitety plebiscytowe miały organizować swe placówki w każdej miejscowości. Wszystkie polskie partie polityczne, związki zawodowe i organizacje nie konkurowały, a współpracowały ze sobą.

POW G. Śl. rośnie w siłę

W tym samym czasie Alfons Zgrzebniok rozbudowywał reaktywowaną na początku grudnia 1919 r. POW G. Śl. Współpracowała ona ściśle z Ministerstwem Spraw Wojskowych. „Wprowadzono system kierowniczy, zbliżając jej strukturę do struktury regularnych sił zbrojnych” – czytamy w książce Zyty Zarzyckiej *Polskie Działania Specjalne na Górnym Śląsku 1919,1920,1921*. Sprzyjały temu zmiany kadrowe w Ministerstwie Spraw Wojskowych. Kpt. Bogusław Miedziński został szefem Oddziału II Sztabu, a kpt. Polakiewicz w Sekcji Plebiscytowej zastąpił mjr Franciszek Sikorski. Prawdziwym przełomem było mianowanie w kwietniu 1920 r. por. Tadeusza Puszczyńskiego szefem Wydziału Plebiscytowego B w Sekcji Plebiscytowej Ministerstwa Spraw Wojskowych. Był to wieloletni działacz niepodległościowy, więzień caratu, członek PPS, żołnierz I Brygady od 1914 r., a od maja 1918 r. kierował oddziałami lotnymi PPS. Wydział ten miał prowadzić wywiad, ale i akcje propagandowe. Udało się nawiązać bliską współpracę Narodowej Partii Pracy i PPS. „Działacze tej miary co Kazimierz Kuszell, Waclaw Brunner, Stanisław Dubois, Bohdan de Nisau, Stanisław Saks i Waclaw Wardaszko, świetni znawcy klasy robotniczej, zaabsorbowani bez reszty jej problemami, szybko zdobyli sobie zaufanie i posłuch Ślązaków. Byli przy tym doskonałymi propagatorami idei zjednoczenia Górnego Śląska z Polską” – napisała Zyta Zarzycka w swej książce.

Do sztabu POW skierowano fachowych oficerów. Rozwinięto wywiad. Zdemobilizowanych z polskiej armii Ślązaków-żołnierzy kierowano do koszar Traugutta w Sosnowcu. Dostawali żywność, wyżywienie i odzież cywilną. Na Śląsk trafiały podręczniki z dziedziny wojskowości, broń i amunicja. W maju zreorganizowano Dowództwo Główne POW G.Śl. Alfons Zgrzebniok pozostał Komendantem Głównym. Szefem Sztabu został por. Jan Ludyga-Laskowski, wcześniej oficer armii gen. Hallera, kierownikiem Oddziału Organizacyjnego – Jerzy Paszkowski ps. Kruk, wieloletni działacz peowiacki i doskonały konspirator. Wydziałem Informacyjnym kierował Mieczysław Hirschler. We władzach znaleźli się również por. Mieczysław Majewski, Jerzy Banderski, Teodor Ludyga. Referatem Broni dowodził Waław Wardaszko, a Referatem ds. Zadań Specjalnych ppor. Stanisław Machnicki ps. Macher, Roman. Miał on bogate doświadczenie jeszcze z pogotowia bojowego PPS.

Nieuprawnione są teorie głoszone przez nieprzychylnie Polsce środowiska, jakoby Rzeczpospolita nie wspierała walczących Ślązaków i zajęta była wyłącznie ustalaniem granic na wschodzie. Z jednej strony Piłsudski dotrzymywał słowa danego Ślązakom w grudniu 1918 r. i „dawał im to, co miał najlepszego”, czyli swoich towarzyszy z grup bojowych PPS, peowiaków i sprawdzonych w boju legionistów. Z drugiej strony wspierało ich dowództwo Wojska Polskiego. Żołnierze polscy nie mogli oficjalnie wkroczyć na Śląsk po zawarciu traktatu wersalskiego. Na terytorium Polski tworzone oddziały złożone ze Ślązaków. Tych bowiem można było podczas walk przerzucić bez mundurów przez granicę.

Manifestacja polskości

Trudna sytuacja Polski na froncie wschodnim rozzuchwiała Niemców. Z Republiki Weimarskiej zaczęły napływać na Śląsk oddziały paramilitarne, by zastraszyć Polaków. Sztab gen. von Seecka rozpoczął przygotowanie planu agresji na Polskę. Niemcy zarządzili nawet cichą mobilizację. W miarę posuwania się bolszewików w głąb Polski, chcieli bez plebiscytu zająć Górny Śląsk, tłumacząc, że Polski już nie ma. Szerzyły się napady niemieckich bojówek na polskie sklepy, drukarnie, a nawet mieszkania.

Ponieważ święto 3 Maja w 1920 r. wypadło w poniedziałek, postanowiono główne uroczystości przenieść na niedzielę 2 maja. Po nabożeństwach, podczas których księża Polacy wygłaszali patriotyczne kazania, odbyły się pochody. Na wioskach maszerowano w strojach śląskich. Największe pochody przeszły ulicami Bytomia, Katowic, Pszczyzny, Rybnika i Gliwic. „W miastach Opolu, Lublińcu Raciborzu udało się Niemcom przy pomocy uzbrojonych sztostrupów (wielu zbójów – przyp. red.) rozbić polskie pochody. Płatni pałkarze niemieccy bili bezlitośnie każdego, kto im wpadł pod rękę, nie szczędząc przy tym kobiet i dzieci. Jak dzicy, darli polskie sztandary i chorągwie. Atoli, mimo całego ich rozpaczliwego wysiłku, Górny Śląsk zadokumentował przed Niemcami i przed Komisją Międzysojuszną, iż był, jest i będzie polskim” – napisał w swojej książce Jan Ludyga-Laskowski.

A teraz, niemal po 100 latach, znaleźli się w Polsce szubrawcy, którzy zaprosili niemieckie bojówki, by zablokowały Marsz Niepodległości w dniu Święta Narodowego 11 listopada. Polska wywalczyła niepodległość, nikt jej nam nie dał. Sprzyjająca sytuacja historyczna sprawiła, że ta walka się powiodła. Dziś zaproszeni przez polskich degeneratów niemieccy bojówkarze plują na polski mundur, prowokują bójki na ulicach Warszawy i wszczęli rozróbę, w której ucierpiały nawet osoby na wózkach inwalidzkich – za to, że czują się polskimi patriotami. Dziennikarka-idiotka na antenie TVN obwieściła światu, że słyszy hasła faszystowskie – „Bóg Honor i Ojczyzna”. Hańba! W jakim domu wyrosła, kto był jej dziadkiem, czy przelewał krew za ojczyznę?

Bojówki niemieckie szaleją

Obchody święta Konstytucji 3 maja przeraziły Niemców. Zaczęli już masowo sprowadzać z Niemiec bojówki. 27 V 1919 r. zaatakowali Hotel „Lomnitz”, siedzibę Polskiego Komisariatu Plebiscytowego. Mieścił się tam też sztab POW. Alfons Zgrzebniok naprędce zorganizował

obronę. Z pomocą Polakom przyszły zaalarmowane wojska francuskie. „Na porządku dziennym były napady na polskie komitety plebiscytowe, rozbijanie polskich wieców wyborczych, skrytobójcze mordy. (...) Dlatego podstawowym zadaniem Referatu do Zadań Specjalnych stała się samoobrona, obrona wieców, zebrania i zgromadzeń polskich, a także własne czynne wystąpienia przeciwko niemieckim bojówkom” – tak opisała w swej pracy sytuację na obszarze plebiscytowym Zyta Zarzycka.

Niepowodzenie w Bytomiu Niemcy powetowali sobie w Opolu. Zniszczyli konsulát Polski, zburzyli też powiatowy komisariat plebiscytowy w Koźlu. Musiał się on przenieść do Czyszek – wioski zamieszkałej tylko przez Polaków. I tam Niemcy próbowali go zlikwidować. Zaalarmowani mieszkańcy zorganizowali błyskawicznie obronę. Niemcy, którzy przyjechali ciężarówkami w towarzystwie Sicherheitspolizei, musieli uciekać. Niestety Włosi, którzy stacjonowali w powiecie kozielskim stacjonowali, pozostali całkowicie bierni.

Polskie działania specjalne

Na terror można skutecznie odpowiedzieć tylko terrorem. Referat do Zadań Specjalnych ochraniał wiece i ujawniał prowokatorów. Prowadził też odwet na bojówkach niemieckich.

„Do najgłośniejszych akcji w okresie poprzedzającym II powstanie zaliczyć można wykradzenie 10 VI 1920 r. z Katowic szefa niemieckiego wywiadu mjr. Wielgoszewskiego i osadzenie go w częstochowskim więzieniu oraz likwidację renegata Teofila Kupki [a także] akcja odwetowa na zgromadzonych w Rudzie Śląskiej niemieckich bojówkarzy 15 lipca, wypadek na posterunek niemieckiej policji w Szopienicach w celu odbicia aresztowanych członków organizacji, wykradzenie szefa niemieckich bojówek na powiat kluczborski i odstawienie go do Polski” – podaje w cytowanej pracy Zyta Zarzycka.

Teofil Kupka należał do najbliższych współpracowników Wojciech Korfantego. Znał najbardziej tajne plany Polskiego Komitetu Plebiscytowego. Skuszony pieniędzmi, ujawnił nie tylko szczegóły przygotowywanej kampanii wyborczej-plebiscytowej; zdradził też informacje o działaniu polskich oddziałów bojowych. Był kilka razy ostrzegany, lecz kontynuował swoją wrogą działalność, stał się bardzo niebezpieczny i został zlikwidowany.

Referat Działań Specjalnych powołał też lotne oddziały, tzw. szóstki, gdyż składały się z 5–6 osób. Przewodzili nimi doświadczeni śląscy bojownicy, jak Stanisław Książek – górnik po kursie destrukcji w Warszawie, Wilhelm Chrobok – górnik ze Świętochłowic, a od 1916 r. w PPS zaboru pruskiego, a także Wilhelm Kłosok – górnik z Szopienic, który w listopadzie tworzył POW G.Śl. w Szopienicach oraz członkowie pogotowia PPS, którzy jako ochotnicy przybyli na Górną Śląsk: Stanisław Dziegielewski ps. Kuba, Ludwik Romanowski ps. Śmiały i Konstanty Koleczyński. „W referacie surowo przestrzegano wszelkich wymogów konspiracji. Zarówno ppor. Machnicki, jak i jego zastępca, ppor. Krukowski, kontaktowali się jedynie z dowódcami „szóstek”, często zmieniając adresy i pseudonimy. Rozkazy wydawane były jedynie ustnie” – opisuje na podstawie relacji Stanisława Machnickiego i Henryka Krukowskiego Zyta Zarzycka w swej książce.

Wszystkie akcje specjalne były uzgadniane z Tadeuszem Puszczyńskim – kierownikiem Wydziału Plebiscytowego B do Zadań Specjalnych. Od lipca 1920 r. Puszczyński został z rozkazu ministra spraw wojskowych przedstawicielem Oddziału II Sztabu, a więc podlegały mu wszystkie polskie organizacje wojskowe na terenie plebiscytowym.

POW G.Śl. poważnie traktowała pogróżki niemieckie, „że raczej zniszczą przemysł górnośląski, aniżeli mieliby go odstąpić Polsce”. Szukano więc kontaktu z polskimi związkami zawodowymi i przez nie organizowano zespoły samoobrony spośród robotników nie będących członkami POW. Obowiązywał w nich system „dziesiątek”. Istotną sprawą była samoobrona Kolei Żelaznej. Tam przygotowywano się zarówno do sprawnego ruchu pociągów w czasie ewentualnego powstania, jak i blokowania niemieckich transportów wojskowych.

Mało znany jest fakt udziału kobiet w POW G.Śl. Temperament i odwaga Polek sprawiły,

że udało się im utworzyć oddziały żeńskie POW G.Śl. Specjalizowały się w wywiadzie, łączności, a w razie walk miały być też sanitariuszkami. Przewidziano wręcz w POW G.Śl. etat dla organizacji żeńskich – jedną referentkę przy Dowództwie Głównym.

Ślązacy w wojsku polskim

Historia lubi się powtarzać. Okazuje się, że Ślązacy dezercerujący z Wehrmachtu i zgłaszający się w obozach jenieckich do oficerów werbunkowych, by trafić do armii gen. Władysława Andersa czy gen. Stanisława Maczka, mieli swój pierwowzór podczas I wojny światowej. Wielu Górnoszlązaków, byłych jeńców wojennych służyło w armii gen. Hallera. Jednakże Francuzi, wyrażając zgodę na jej tworzenie na swoim terytorium, zastrzegli, że armia ta nie może być wykorzystana do rozwiązywania konfliktów polsko-niemieckich ani użyta na froncie wschodnim. Na Śląsku jednak w 1919 r. wiązano olbrzymie nadzieje z jej przybyciem na ziemię polskie. Jednym z argumentów wysuwanych przez Korfantego i Czapłę przeciwko powstaniu był właśnie powrót armii gen. Hallera, na który trzeba koniecznie czekać, bo inaczej powstanie się nie uda, a można dodatkowo „poszkodzić sprawie polskiej”. Armia ta walczyła tylko z bolszewikami. W jej szeregach był mój dziadek Jan Dreiseitel i jego żona Julianna z domu Machowska. Po upadku Niemiec do polskiego wojska zgłaszało się mnóstwo ochotników z Górnego Śląska.

Komisja Międzysojusznicza a sprawa polska

Trzeba pamiętać, że w Międzysojuszniczej Komisji jedynie Francuzi sprzyjali Polakom. Anglicy najprawdopodobniej obawiali się, że Niemcy po utracie Górnego Śląska nie będą mogli płacić kontrybucji. Stracili wszak Alzację i Lotaryngię, a Zagłębie Saary miało pozostawać pod zarządem międzynarodowym przez piętnaście lat, potem czekał je plebiscyt. W bezpardonowej walce z POW G.Śl. szczególnie wykazali się dwaj Anglicy: major Hottley (Ottley) – kontroler koalicyjny na powiat bytomski i płk Coquerell – kontroler na powiat oleski. Pomagali oni Sicherheitspolizei w przeprowadzaniu rewizji w wielu polskich domach. Korfanty bezskutecznie interweniował u władz koalicyjnych.

„Pod opiekuńczym skrzydłem władz angielskich niemieckie bojowe organizacje mnożyły się jak grzyby po deszczu. Prawie codziennie powstawały nowe oddziały. Największą czynność z nich okazywały: Freie Vereinigung zum Schutze Oberschlesiens, Kampforganisation Oberschlesiens, Szwazer Adler, Schlesische Volkswehr, Oberschlesischer Bund, Kreisvereinigung der Kriegs und Zivilgefangener, Landesbund itp. Wobec tak różnorodnych nazw, pod jakimi tworzone niemieckie organizacje bojowe, zdawać by się mogło, iż działalność niemiecka była rozprężona i nieorganizowana, dorywcza i podlegająca różnym wpływom zewnętrznym. (...) Wszystkie bojowe organizacje niemieckie miały za swoje główne oparcie – niby kość pacierzowa szkieletu organizacyjnego – szeregi Sicherheitspolizei, która była pod jednolitym rozkazem niemieckich elementów hakatystycznych, zdecydowanych na walkę o śmierć i życie z górnoszląskim żywiołem polskim” – oceniał sytuację w swojej książce świadek tamtych dni Ludyga-Laskowski.

Jak więc którykolwiek z polityków związanych z endecją i sam Korfanty mógł liczyć na to, że mocarstwa zlitują się nad Ślązakami? Prosty lud wiedział, że przyjdzie im walczyć. „POW G.Śl. nie posiadała pieniędzy, nie rozporządzała prawie żadnymi oficerami, miała – jak na posiadaną ilość członków – bardzo mało broni, ale za to posiadała lud – te masy ze swoją niezachwianą wolą stoczenia walki z nienawidzonymi Niemcami, nawet pięściami” – kontynuuje Ludyga-Laskowski.

A teraz w Polsce są politycy gotowi oddać całą Europę w łapy Übermenschów, którzy już tyle razy pokazali całemu światu swoją masową kulturę i człowieczeństwo. A ostatnio uszczęśliwiają Europę procedurami, bo sami bez dokładnych instrukcji i rozkazów nie są w stanie funkcjonować, a nawet żyć. Porządek musi być!

Zdrada

Wojciech Korfanty, mimo że obecność kwatery głównej Dowództwa POW G.Śl. w Hotelu „Lomnitz” uratowała Komitet Plebiscytowy przed zdemolowaniem i zabraniem dokumentów przez bojówkę niemiecką, stale zabiegał o przeniesienie powoiaków do innego lokalu. W połowie lipca część sztabu POW postanowiono przenieść do Piekar. Swoje mieszkanie ofiarował Szymon Ludyga. Uważano, że poza Bytomiem jest bezpieczniej. Jednak okazało się, że Niemcy zostali powiadomieni i bojówka usiłowała w nocy z 24 na 25 VII napaść na lokal zajmowany przez POW. Na szczęście w pobliżu znajdowała się polska bojówka. Wywiązała się strzelanina – dwóch Niemców poległo, reszta uciekła. 30 VII 1920 r. spalono materiały konspiracyjne POW (rozkaz dowództwa wykonali J. Paszkowski i J. Ludyga-Laskowski), a Rudolfowi Kornkemu z Wielkich Piekar polecono przenieść najważniejsze dokumenty na terytorium Polski do ekspozytury w Sosnowcu. Niestety znów nastąpił dziwny przeciek i 31 VII w pobliżu wsi Brzozowice podczas przeprawy przez graniczną rzekę Brynicę wpadł kurier, wywiązała się strzelanina, a dokumentacja wpadła w ręce Niemców. „Korfanty zażądał kategorycznie ustąpienia Dowództwa Głównego POW G.Śl. z hotelu „Lomnitz” i groził rozwiązaniem POW” – podaje Mieczysław Wrzosek w przypisach do *Zarysu historii trzech powstań śląskich* L.-L. (na podst.: J. Paszkowski, *Wybuch drugiego powstania śląskiego*).

Znowu w przededniu walki POW G. Śl. musiała się przeorganizować. Przypominam, że w przeddzień wybuchu I powstania Niemcy aresztowali w wyniku zdrady przewodniczącego Komitetu Wykonawczego, a także szefa Sztabu, kilku komendantów powiatowych i łączników POW G. Śl. Fatum czy wysoko postawiony w polskich szeregach agent niemiecki?

„W sierpniu 1920 r. Niemcy z coraz większą pewnością siebie organizowali wiece i demonstracje, przez co narastało na terenie plebiscytowym napięcie. Od sierpnia również przybywali na Górny Śląsk (chodzi o jego część – okręg przemysłowy; przyp. red.) członkowie niemieckich bojówek nawet z terenów Opolszczyzny i Dolnego Śląska. Sytuacja zmierzała nieuchronnie do wybuchu kolejnego polsko-niemieckiego konfliktu” – napisał w swej publikacji *II powstanie śląskie w Katowicach* Michał Cieślak.

Niemcy liczyli na to, że wobec klęsk Polski na froncie wschodnim – bolszewicy w marszu na Warszawę – nawet Francuzi odpuszczą obronę polskich interesów. Myśleli, że Polska będzie państwem sezonowym, a więc i determinacja Ślązaków, by o nią walczyć, osłabnie. Jakże się mylili...

Jadwiga Chmielowska